

## Rozmowa z Krzysztofem Jakubowskim — geologiem, muzeologiem, popularyzatorem nauki

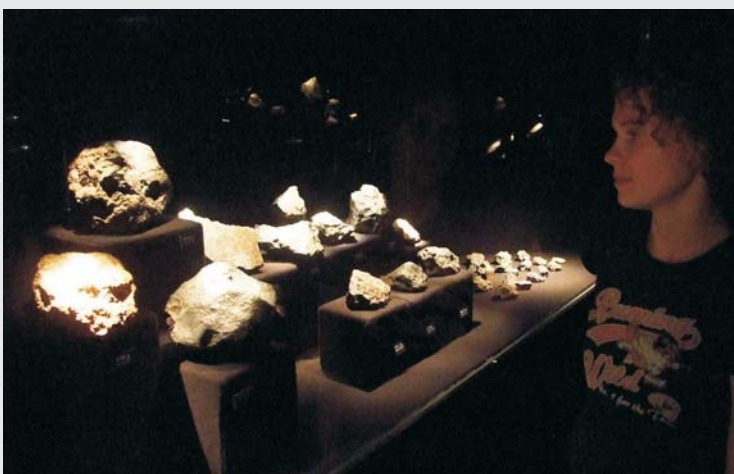


Absolwent Wydziału Geologii UW (1960). Przez cały okres pracy zawodowej związany z Muzeum Ziemi PAN. Począwszy od 1974 r. przez 35 lat nieprzerwanie pełnił funkcję dyrektora tej placówki. W obecnej kadencji (2007–2010) członek wielu rad i komitetów naukowych PAN, m.in. Komitetu Nauk Geologicznych, Komitetu Planeta Ziemia, Komitetu Ochrony Przyrody, Komitetu Historii Nauki i Techniki oraz Rady Upowszechniania Nauki przy Prezydium PAN. Wieloletni wiceprzewodniczący, a obecnie członek prezydium Polskiego Komitetu Narodowego ICOM (International Council of Museums). Laureat Nagrody im. H. Steinhausa za wybitną, indywidualną działalność organizacyjną w zakresie upowszechniania nauki (2001). Jego dorobek twórczy obejmuje różnorodne dziedziny prac badawczych i popularyzatorskich z zakresu geologii, ochrony przyrody nieożywionej, historii nauk geologicznych i muzealnictwa przyrodniczego. Autor blisko 200 publikacji, w tym studiów monograficznych, oryginalnych artykułów naukowych i przeglądowych oraz licznych prac popularnonaukowych. Jest również twórcą i współautorem wielu scenariuszy wystaw muzealnych, audycji radiowych i TV oraz filmów popularnonaukowych.

**Magdalena Mizerska:** Proszę wpierw przyjąć gratulacje i wyrazy uznania. Poza bogatą działalnością w licznych gremiach naukowych PAN przez 35 lat pełnił Pan funkcję dyrektora Muzeum Ziemi. W dobie przemian politycznych w naszym kraju to niebywały sukces, świadczący o niepodważalnych kompetencjach i talencie do kierowania tą placówką. Doskonale zna Pan jej historię, problemy i możliwości rozwoju. Zaczniemy od historii. Utworzone w 1948 r. Muzeum Ziemi przejęło zbiory Towarzystwa Muzeum Ziemi, które powstało z inicjatywy społecznej w 1932 r., głównie dzięki staraniom wybitnego petrografa Stanisława Małkowskiego oraz grona współdziałających z nim sławnych geologów, m.in. J. Lewińskiego, J. Czarnockiego i J. Samsonowicza. Jakie kolekcje zostały wówczas przekazane i stały się kamieniem węgielnym zbiorów Muzeum Ziemi?

**Krzysztof Jakubowski:** Trzeba dodać, że Muzeum Ziemi jest uważane za spadkobiercę idei Towarzystwa Muzeum Ziemi. Chodzi tu bowiem nie tylko o kolekcje i wystawy, ale także o pewne przesłanie. Zawiera się ono już w samej nazwie Muzeum Ziemi, która zgodnie z intencją twórców akcentuje szerokie podejście do problematyki nauk o Ziemi. Muzeum musi w sposób harmonijny łączyć funkcje w zakresie gromadzenia i naukowego opracowania zbiorów z programową działalnością popularyzatorską i edukacyjną. Od początku dominowało przekonanie, że, jak celnie podkreślał Małkowski, *muzeum jako środek służący nauce może mieć większe znaczenie niż najlepiej napisany podręcznik, gdyż zakres jego oddziaływania na zmysły jest znacznie szerszy*. Oryginalna koncepcja ścisłego powiązania muzeów geologicznych z ochroną ruchomych i nieruchomych zabytków przyrody nieożywionej stała się ważnym i trwałym motywem działalności muzeum i odegrała prekursorską rolę w formułowaniu metodologicznych podstaw ochrony naszego dziedzictwa geologicznego. Warto też zwrócić uwagę na tę wyjątkową sytuację, że mimo bardzo burzliwej rzeczywistości powojennej idea społeczna mogła uzyskać kształt materialny i to jest chyba wartość potwierdzająca świeżość koncepcji i jej ponadczasowe znaczenie. W zmieniających się warunkach zawsze mamy w pamięci to przesłanie, które legło u podstaw Towarzystwa Muzeum Ziemi, a więc i Muzeum Ziemi.

Towarzystwo Muzeum Ziemi, formalnie utworzone w marcu 1932 r., rozpoczęło intensywną działalność kolekcjonerską, czyli tworzenie zasobów zbiorów, które są zawsze sercem każdego muzeum, oraz podjęło działalność popularyzatorską i edukacyjną, m.in. w 1938 r. ukazał się



Ryc. 1. Meteoryt Łowicz — fragment stałej ekspozycji Meteoryty — kamienie z nieba. Fot. M. Wierzbicki

pierwszy tom *Wiadomości Muzeum Ziemi*. Duża część kolekcji, bardzo wartościowych, przetrwała II wojnę światową, co też jest rzeczą niezwykłą. Przypomnijmy dramatyczne losy geologicznych zbiorów uniwersyteckich, które spłonęły niemal w całości, a także ogromne straty, jakie poniosły kolekcje Państwowego Instytutu Geologicznego — utraciono wówczas 80% kolekcji. A tu, dzięki wysiłkom społecznym i chyba za sprawą Opatrzności, znakomita część zbiorów zachowała się, przechowywana bohatersko przez pracowników Towarzystwa Muzeum Ziemi.

Wszystkich ocalałych zbiorów nie sposób wymienić. Do najcenniejszych należy słynna i ważna z naukowego punktu widzenia kolekcja brekcji kostnej kręgowców plioceńskich, zebrana w Węzłach koło Działoszyna w latach 1933–1934 przez odkrywcę tego stanowiska Jana Samsonowicza, który był aktywnym członkiem TMZ. Przypomnijmy, że jest to bardzo cenne stanowisko, objęte ochroną prawną jako rezerwat przyrody nieożywionej *Węze* (1972), zawierające bogate szczątki kostne fauny neogeńskiej, ilustrujące ważny moment migracji fauny azjatyckiej i europejskiej. Kolekcja ta była przedmiotem zainteresowań specjalistów z wielu ośrodków naukowych, stając się podstawą licznych publikacji.

Wymienić też wypada meteoryt Łowicz, który w postaci deszczu meteorytowego spadł 12 marca 1935 r. W tym właśnie czasie w imieniu Towarzystwa Muzeum Ziemi udali się na miejsce spadku Stefan Zbigniew Różycki i Marian Kobyłecki. Zebrano wówczas znaczącą część tego meteorytu. Największa jego masa znajduje się w naszych zbiorach i jest skarbem szczególnym, gdyż jest to bardzo rzadka odmiana mezosyderytu.

ciąg dalszy na str. 93

## Rozmowa z Krzysztofem Jakubowskim — geologiem, muzeologiem, popularyzatorem nauki (ciąg dalszy ze str. 90)

**K.J.:** Kolejnym spośród naszych najślynniejszych meteorytów jest meteoryt Pułtusk (spadek w postaci deszczu meteorytowego 30 stycznia 1868 r.), którego liczne okazy trafiły do zbiorów Towarzystwa Muzeum Ziemi znowu za pośrednictwem prof. Jana Samsonowicza. Później, już na drodze wymiany, wzbogaciliśmy nasze zbiory o największy w zbiorach polskich okaz meteorytu Pułtusk, o masie 8100 g. Dodajmy, że wszystkie te okazy są eksponowane w nowoczesnej aranżacji na stałej wystawie pt. *Meteoryty — kamienie z nieba*, udostępnionej publiczności od 2006 r.

Wreszcie zaznaczmy, że tuż przed wybuchem wojny do zbiorów TMZ trafiła bardzo ciekawa kolekcja minerałów i skał z różnych regionów świata, ofiarowana przez słynnego polarnika Henryka Arctowskiego. Można by też wspomnieć o niektórych innych zbiorach, np. cennych kolekcjach paleontologicznych mioceńskich bezkręgowców z rejonu Podola, Wołynia i Roztocza oraz fauny kredowej z przełomu środkowej Wisły. Mają one wielką wartość dokumentalną, bowiem pochodzą w znacznej części ze stanowisk dziś już niedostępnych. Symbolicznym śladem owej działalności kolekcjonerskiej z okresu przedwojennego jest np. wspomniały okaz amonita *Anapachydiscus wittekindi* (Schlüter, 1872) z górnej kredy, odkryty w 1938 r. w Ciszycy koło Tarłowa i pozyskany do zbiorów TMZ dzięki staraniom prof. Władysława Pożaryskiego. Ten jeden z największych i najpiękniej zachowanych amonitów przechowywanych w polskich zbiorach muzealnych jest swoistym znakiem rozpoznawczym, często prezentowanym na drukach sygnowanych przez Muzeum Ziemi.



**Ryc. 2.** Baryt (Frizzington, Anglia) z kolekcji H. Arctowskiego.  
Fot. M. Wacholska

**M.M.:** Dziś zbiory Muzeum Ziemi liczą ponad 165 tysięcy okazów skał, mineralów, kopalnej flory i fauny. Czy można wskazać kolekcje, które zajmują w nich szczególną pozycję?

**K.J.:** Ja to opatrzę komentarzem ilustrującym strategię pozyskiwania zbiorów. Trzeba przypomnieć z pokorą, że polskie muzea w porównaniu z wielkimi muzeami europejskimi, nie mówiąc już o tych w Nowym Świecie, z bardzo oczywistych względów mają skromne zasoby. W czasach wielkich odkryć, eksploracji i możliwości pozyskiwania znakomitych kolekcji my, nie mając własnej państwowości, zajmowaliśmy się zupełnie czym innym, a wysiłki w tworzeniu własnych zbiorów muzealnych były niweczone kolejnymi kataklizmami. Nie było zatem warunków sprzyjających kumulacji zasobów zbiorów, co decyduje o potencjale muzeów. W związku z tym, wzbogacając polskie zbiory o okazy geologiczne, trzeba pamiętać o tym, że chcąc prowadzić działalność badawczą i edukacyjną, powinniśmy starać się mieć ich szerokie spektrum, ale też szukać pewnej specjalizacji, dostępnej w warunkach polskich. Muzeum Ziemi stara się uwzględniać te okoliczności, wykorzystując pojawiające się szanse gromadzenia wartościowych kolekcji. Tak m.in. było w eksploracją bogatej flory mioceńskiej z kopalni węgla brunatnego *Turów*. Dzięki niestrudżonemu wysiłkowi znakomitego paleobotanika prof. Hanny Czeczottowej oraz współpracującego z nią zespołu Działu Paleobotaniki MZ, powstał obfity i wszechstronny zbiór kopalnych szczątków roślinnych tej jednej z najbardziej interesujących flor mioceńskich w Europie. Stał się on przedmiotem zainteresowania badawczego specjalistów krajowych i zagranicznych, którego plonem są fundamentalne



**Ryc. 3.** Amonit *Anapachydiscus wittekindi* (Schlüter, 1872) z górnej kredy, Ciszycy k. Tarłowa. Coll. W. Pożaryski, 1938. Fot. L. Dwornik



publikacje naukowe, zamieszczone m.in. w 6 monograficznych tomach *Prac Muzeum Ziemi*.

Wśród zbiorów bezkręgowców kredy, paleogenu i neogenu szczególną pozycję zajmują bogate kolekcje dokumentalne mięczaków mioceńskich, które obok reprezentatywnej charakterystyki najważniejszych stanowisk krajowych zostały wzbogacone licznymi kolekcjami porównawczymi z niemal całej Europy.

Nieco inny motyw, podporządkowany głównie funkcjom edukacyjnym i wystawienniczym, decydował o położeniu szczególnego akcentu na gromadzenie przeglądowej kolekcji minerałów ziem polskich, udokumentowanej w obszernym, opublikowanym katalogu kolekcji systematycznej pt. *Minerały Polski w zbiorach Muzeum Ziemi*, w opracowaniu dr Teresy Hanczke.

Mówiąc o specjalizacji, trzeba jednak na pierwszym miejscu wymienić niezwykle zasobne kolekcje bursztynu, które stanowią swego rodzaju znak rozpoznawczy Muzeum Ziemi. Ten kierunek kształtowania profilu zbiorów muzealnych wybrano już na początku lat 50. XX w., kiedy z inicjatywy znanego etnografa Adama Chętnika powstał załączek kolekcji bursztynu bałtyckiego w zbiorach Muzeum Ziemi. Był to rok 1951 i pierwsze kolekcje liczyły zaledwie kilkaset okazów, ale uznano wówczas, że to jest ten kierunek, który może dać muzeum szansę na sukces. Wymagało to tylko „drobiazgu” — cierpliwiej i starannej akcji pozyskiwania nowych zbiorów bursztynu. Dzięki intensywnym zabiegom ówczesnej dyrektor Muzeum Ziemi prof. Antoniny Halickiej i kierującej w latach 1958–1973 pracami Działu Bursztynu doc. Z. Zalewskiej, kolekcje bursztynu były systematycznie powiększane. Ten priorytet starałem się podtrzymać, a nawet wzmocnić, ale szczególne zasługi w tym zakresie ma prof. B. Kosmowska-Cerano-wicz, która wraz z objęciem kierownictwa Działu Bursztynu MZ w 1974 r. rozwinęła działania kolekcjonerskie i, co istotne, wsparła je szeroko zakrojonym programem badawczym, zyskując dzięki temu nowe impulsy profilowania kolekcji. Dziś zgromadzone w Muzeum Ziemi kolekcje bursztynu i innych żywic kopalnych należą do najprzewodniejszych na świecie. Liczą one obecnie około 29 tysięcy starannie wyselekcjonowanych obiektów.

Rzecz równie ważna — świadomie gromadzone muzealne zbiory bursztynu mają charakter komplementarny. Są to wydzielone kolekcje: naturalnych form bursztynu (w tym unikatowy zespół brył bursztynu), odmian bursztynu, kolekcja regionalna (w tym obok bursztynu inne żywice kopalne z różnych rejonów świata), kolekcja wyrobów bursztynowych, imitacji bursztynu i wreszcie największe pod względem liczbowym kolekcje inkluzji roślinnych i zwierzęcych, zawierające liczne typy opisowe (holotypy). To jest wielki, wspaniały materiał badawczy, wykorzystywany przez polskich specjalistów i, co rzecz ważna, również we współpracy ze specjalistami z ośrodków zagranicznych. Można powiedzieć, że dziś ktokolwiek chce poważnie zająć się na świecie jakimkolwiek aspektem badań bursztynu, musi prędzej czy później sięgnąć do kolekcji Muzeum Ziemi. To nie jest tylko teoretyczne stwierdzenie — jest to potwierdzone praktyką. Wystarczy sięgnąć do wielu opracowań zamieszczanych na łamach *Prac Muzeum Ziemi*, czasopism zagranicznych, a także i w osobnych wydawnictwach monograficznych i zobaczyć, jak wielu badaczy posilkuje się znajomością tych kolekcji.

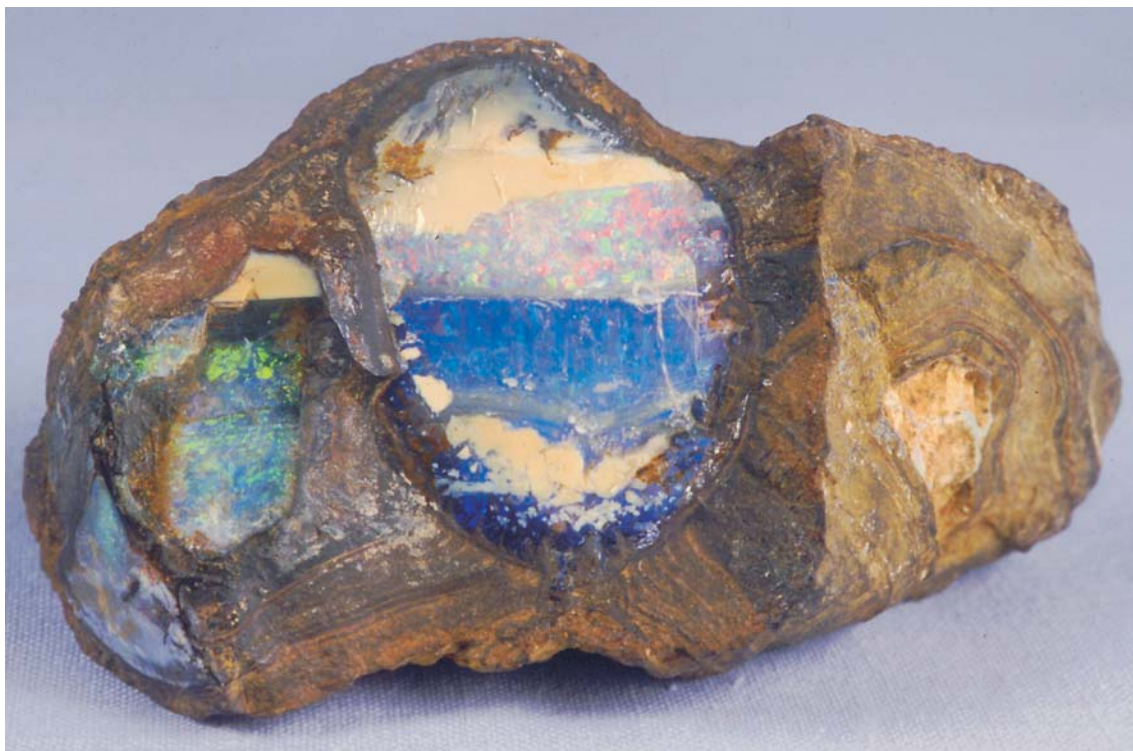
Dodajmy wreszcie rzecz niebagatelną, uzasadniającą wybór bursztynowej specjalizacji. Mianowicie bursztyn

nie tylko kwestia tradycji związanych z naszym krajem, ogromnej mocy poznawczej i wielkiej atrakcyjności tego minerału, to także różnorodne konteksty kulturowe. Dotyczą one pradziejów kultury materialnej, sztuki ludowej oraz tradycji rzemiosła artystycznego, które nadal, szczególnie w Polsce, kultuwyje niezwykle walory zdobnicze bursztynu. Słowem jest to znakomity materiał, który ze względu na swoją dekoracyjność i najrozmaitsze konteksty kulturowe niesie zasobną informację czysto poznawczą, naukową i stwarza możliwość popularyzacji treści przyrodniczych w bardzo atrakcyjny sposób. Dlatego też nie jest kwestią przypadku, że oprócz studiów badawczych i opracowań dokumentacyjnych jednym z ważniejszych nurtów wystawienniczych Muzeum Ziemi są liczne wystawy bursztynu, prezentowane we własnej siedzibie oraz w ośrodkach regionalnych, ale również poza granicami kraju — jest to nasz towar eksportowy. W ostatnich latach przygotowaliśmy 17 ekspozycji bursztynowych, prezentowanych w czołowych muzeach europejskich, nie licząc uczestnictwa w wystawach zagranicznych poprzez wypożyczenia wybranych zespołów okazów bursztynu.

**M.M.: Czy w związku z tym, że Muzeum Ziemi ma atrakcyjny towar eksportowy, korzystnie rysują się perspektywy sprowadzania zagranicznych wystaw do Polski?**

**K.J.:** Sprawa wymiany wystaw nie jest taka prosta. Mamy wprawdzie na tym polu pewne osiągnięcia jako w gruncie rzeczy jedyne muzeum przyrodnicze, które prezentuje polskie zbiory poza granicami kraju. Trzeba dodać, że oprócz własnych wystaw wypożyczamy często pojedyncze obiekty. Właśnie w styczniu br. powróciły do nas okazy surowych brył bursztynu udostępnione na wielką międzynarodową ekspozycję pt. *Rzym i barbarzyńcy (Rom und die Barbaren. Europa zur Zeit der Völkerwanderung)*, prezentowaną w prestiżowej Kunst- und Ausstellungshalle der Bundesrepublik Deutschland w Bonn (21.08.2008–09.01.2009).

Efekty w postaci pozyskiwania wystaw ze zbiorów zagranicznych są, ale nie tak znaczące, jak byśmy chcieli. Renoma Muzeum Ziemi ma swoje przełożenie na to, że można od czasu do czasu pokazać zbiory obce. Wspomnijmy o bardzo atrakcyjnej wystawie minerałów i kamieni ozdobnych ze zbiorów Muzeum Narodowego w Pradze, ciekawej ekspozycji pt. *Impresje geologiczne* ze zbiorów Naturkundemuseum w Lipsku czy też głośniejszej wystawie pt. *Najdawniejsi przodkowie, najstarsza sztuka* ze zbiorów muzeów Republiki Południowej Afryki. Trudno przebić w jakikolwiek sposób wystawę *Opale australijskie*, na której po raz pierwszy w Polsce zaprezentowano tak bogatą i wszechstronną kolekcję słynnych opali szlachetnych z prywatnych zbiorów J. Benny-Wojciechowskiego z Canberry. Wielkim powodzeniem cieszyła się także wystawa *Magia turkusy*, prezentująca zbiory ze Stanów Zjednoczonych A.P. M. Kuster. Dla porządku wypada wspomnieć o zagranicznych wystawach planszowych i fotograficznych prezentowanych w siedzibie Muzeum Ziemi, m.in. z Irlandii, Islandii, Kolumbii, Chin i Tajwanu. Są dalsze plany, aczkolwiek trzeba powiedzieć, że nie jest to sprawa łatwa, bowiem tego typu wymiana wystaw wymaga znacznych nakładów finansowych, których pozyskanie, szczególnie obecnie, nastrocza wiele trudności.



Ryc. 4. Opal szlachetny (Queensland, Australia) z kolekcji J. Benny-Wojciechowskiego. Fot. K. Jakubowski

**M.M.: Czy dokonuje się również wymiany okazów? Jakie cenne okazy zostały ostatnio nabyte?**

**K.J.:** Z problemem nabywania nowych obiektów borykają się wszystkie muzea, niezależnie od ich typu. Podobne trudności mają muzea sztuki, a tym bardziej muzea przyrodnicze, które w naszym kraju nie są przedmiotem szczególnej troski decydentów. Nieustanny niedobór środków finansowych pozwala jedynie na incydentalne zakupy okazów. Te niedostatki finansowe można nadrabiać poprzez współpracę z kolekcjonerami, od których często pozyskujemy cenne dary. Tak jest na przykład prowadzona polityka wzbogacania zbiorów bursztynu. To jest kwestia cierpliwej współpracy, ale także i autorytetu placówki, budowania zaufania — wtedy szansa pozyskania kolekcji zwiększa się. Pozostając przy wątku bursztynowym, wspomnę o owocnej w tej mierze współpracy z bursztyniarzami i wykorzystaniu kontaktów na targach bursztynowych. Niekiedy otrzymujemy iście królewskie dary. Dla przykładu, niedawno pozyskaliśmy niezwykle cenne okazy kopalu — z Filipin (o masie ponad 3 kg) i Borneo (ponad 4 kg). Te unikatowe okazy znakomicie uzupełniają naszą kolekcję form naturalnych żywic subfosylowych, a ze względu na niezwykle atrakcyjność okaz z Borneo jest prezentowany na wystawie pt. *Bursztyn — od płynnej żywicy do sztuki zdobniczej*.

Wspomnijmy także o cennych darach minerałów i kamieni szlachetnych z Ameryki Południowej od naszego rodaka dr. Stanisława Maziarka, znakomitego eksperta złóż diamentowych pracującego dla rządu Wenezueli. Dar ten jest efektem przyjaznej rozmowy, przeprowadzonej z panem Maziarkiem podczas wizyty w muzeum po obradach I Kongresu Uczonych Polskiego Pochodzenia w Krakowie.

Pamiętam dobrze tę rozmowę, ale nie przypuszczałem wówczas, że zaowocuje ona później zapisem testamentowym, przekazującym część prywatnych zbiorów właśnie Muzeum Ziemi. W ten sposób po latach, w roku 1988, nasze kolekcje wzbogaciły się o cenne okazy szmaragdów, diamentów i innych wspaniałości. Otrzymaliśmy też bogaty dar cennych okazów mineralogicznych z Afryki północnej od przebywającego na stałe w Belgii Włodzimierza Jasiońskiego, który prowadził prace nad wytyczaniem dróg w Afryce, a przy okazji oddawał się pasji kolekcjonerskiej. Od czasu do czasu udaje nam się też pozyskać sponsora i



Ryc. 5. Bryła kopalu (3120 g) z Filipin. Nadpalona na skutek kontaktu z lawą wulkaniczną. Arch. Muzeum Ziemi PAN





Ryc. 6. Złoty medal przyznany Karolowi Bohdanowiczowi w 1901 r. przez Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne. Fot. M. Wierzbicki

kupić pojedyncze okazy, ale to jest daleko mniej niż chcielibyśmy. Takie kłopoty są normalną prozą życia muzealnego.

**M.M.:** Muzeum Ziemi to nie tylko zbiory przyrodnicze, to również bogate archiwum do historii nauk geologicznych. Jakie materiały są w nim przechowywane?

**K.J.:** Słusznie pani zauważyła — to jest szczególna cecha naszych zbiorów muzealnych i też wiąże się z przesłaniem współtwórców muzeum. Profesor Stanisław Małkowski miał bardzo czuły i szczególnie stosunek do dokumentów historycznych ilustrujących dzieje polskiej myśli geologicznej. Pisał o tym już w pierwszych latach działalności Towarzystwa Muzeum Ziemi, uznając iż gromadzenie materiałów do historii nauk geologicznych w Polsce powinno

być jednym z zadań statutowych muzeum. Ta idea jest pieczołowicie pielęgnowana. Jesteśmy w zasadzie jedynym muzeum, które ma wyodrębniony dział historii nauk geologicznych, gromadzący cenne archiwalia dokumentujące studia głównie polskiej myśli geologicznej, ale i nie tylko. Są w naszych zbiorach perełki. Wspomnę pozyskany przed laty bardzo interesujący zbiór archiwaliów związanych z postacią wybitnego polarnika Antoniego Bolesława Dobrowolskiego, łącznie z oryginałem jego dziennika z pierwszej wyprawy na Antarktydę na *Belgice* i ciekawym zespołem korespondencji i fotografii. Z ogromnym wzruszeniem wspominam spotkanie z synem pierwszego komendanta wyprawy na *Belgice*, baronem Gastonem de Gerlache de Gomery, gdy przed kilkoma laty (1998) złożył wizytę w muzeum, by zapoznać się z zachowaną w naszym archi-



Ryc. 7. Żartobliwy rysunek Stanisława Ignacego Witkiewicza (Witkacego) z własnoręczną dedykacją dla Mieczysława Limanowskiego (1928)

wum korespondencją pomiędzy jego ojcem Adrienem de Gerlache a A.B. Dobrowolskim. To świadczy o znaczeniu nie tylko historycznym, ale i symbolicznym tego typu kolekcji. Można tu wymienić także cenne dokumenty i spuścizny naukowe wielu wybitnych geologów, m.in. K. Bohdanowicza, J. Morozewicza, J. Siemiradzkiego, K. Tołwińskiego, F. Rabowskiego, S. Sokołowskiego, H. Świdzińskiego, S.J. Thugutta, B. Kropaczka, T. Wiśniowskiego, R. Kozłowskiego, J. Samsonowicza, S. Dżułyńskiego i wielu, wielu innych. Szczegółowy rejestr przechowywanych w naszych zbiorach archiwaliów wraz z komentarzami publikowany jest sukcesywnie w kolejnych zeszytach inwentarza spuścizn naukowych pt. *Materiały archiwalne z zakresu historii nauk o Ziemi w zbiorach Muzeum Ziemi* pod redakcją doc. J. Garbowskiej.

Warto wtrącić, że czasami pozyskanie kolekcji wymaga bardzo delikatnych, cierpliwych zabiegów. Nie można zrobić ruchu nieostrożnego. Jest nawet taka specjalność — socjologia kolekcjonerstwa, traktująca o specyficznych cechach tej grupy ludzi. Niektórzy darczyńcy nie życzą sobie nawet podawania swego nazwiska do publicznej wiadomości.

Swego czasu, właśnie w wyniku bardzo cierpliwych zabiegów, trafiła do nas część spuścizny wybitnego geologa tatrzańskiego — Mieczysława Limanowskiego, który w historii kultury polskiej pozostanie chyba lepiej znany jako współtwórca teatru *Reduta*. W tej spuściznie bardzo ciekawe są ślady geologicznych dociekań Limanowskiego, m.in. jego korespondencja z Eduardem Suessem i Victorem Uhligiem, wybitnymi geologami alpejskimi, kiedy była ogólnie dyskutowana sprawa płaszczowinowej budowy masywu tatrzańskiego. Znajdują się w tej spuściznie także bardzo ciekawe materiały dotyczące działalności literackiej i artystycznej Limanowskiego, w tym dziejów teatru *Reduta*, które wywołały ogromne zainteresowanie teatrologów. Czasami zdarzają się niespodzianki i właśnie w tej kolekcji znaleźliśmy żartobliwy, nieznaną rysunek Witkacego, dedykowany Limanowskiemu. Warto więc zauważyć, że zbiory związane z naukami o Ziemi ujawniają niekiedy całkiem niezwykle konteksty kulturowe.

#### **M.M.: Jakie koncepcje czekają jeszcze na realizację?**

**K.J.:** Jest ich bardzo wiele. Muzeum, które chce być instytucją żywą, musi się ciągle rozwijać. Fundamentalnym zadaniem jest nieustanne poszukiwanie skutecznych form upowszechniania nauk o Ziemi, a szerzej nauk przyrodniczych, środkami dostępnymi dla instytucji muzealnej. W efekcie konsekwentnej działalności w sferze kształtowania nowoczesnej formuły wystawienniczej świadomie zrezygnowaliśmy z ekspozycji w porządku systematycznym na rzecz dominanty wystaw problemowych. Ze względu na szczupłość powierzchni ekspozycja stała nie może być na taką miarę, jaką byśmy chcieli uzyskać i jaką umożliwiają kolekcje. Dlatego wprowadziliśmy stosunkowo dużą zmienność ekspozycji, polegającą na wymianie obiektów w ramach jednej koncepcji problemowej. Ponadto, opakowaliśmy tę działalność wystawienniczą i edukacyjną bardzo żywą aktywnością w zakresie wystaw czasowych, tak kon-

struowanych programowo, aby pozyskać nową publiczność muzealną. Ogromną rolę odgrywa tu od prawie 20 lat systematycznie organizowany cykl wystaw *Natura – Sztuka*, sprawdzony żywym reagowaniem publiczności. Jest to stała formuła programowa, która cierpliwie realizowana daje efekt. Jedną z dróg dążenia do skuteczności upowszechniania, przeciwko doświadczeniu hermetycznej, wiedzy geologicznej, jest ukazywanie rozmaitych kontekstów. Wówczas przyciąga się tych ludzi, którzy mają, powiedzmy delikatnie, szczerą wiedzę przyrodniczą, gdyż niestety, system edukacji szkolnej nie daje wystarczającego przygotowania. Zaczerpienie uwagi na kontekstach kulturowych jest więc swoistą zachętą do poznania czysto przyrodniczych aspektów ekspozycji.

Nasza działalność edukacyjna obejmuje szerokie spektrum publiczności, zarówno w przedziale wiekowym, jak i pod względem poziomu przygotowania. W równym stopniu interesuje nas widz w wieku przedszkolnym, jak dzieci starsze i młodzież, aż po niezwykle wdzięcznych odbiorców w kategorii tzw. III wieku. To jest pewna sztuka, żeby trafić z tematyką wystaw lub programem zajęć edukacyjnych do różnych grup odbiorców. Jednak systematyczna działalność daje konkretny efekt. Kształtowany jest przy tym określony wizerunek publiczny, który jest niesłychanie ważny, a ponadto przyciąga do współpracy. Odczuwamy wielką satysfakcję, ponieważ po latach cierpliwych inicjatyw mamy ten swoisty kłopot i komfort zarazem, że ustalając program wystaw na dany rok nie musimy czynić gorączkowych poszukiwań partnerów, tylko mamy problem z selekcją. Co wybrać? To luksusowa sytuacja, kiedy możemy wybierać tylko to, co najlepsze, najcenniejsze, najświeższe. Możemy podejmować także eksperymenty — przykładem może być eksponowana u schyłku 2008 r. wystawa wybitnego fotografa M. Sadeckiego z Monachium pt. *Rytm światła — informel transformationen*, ukazująca zaskakujące transformacje fotograficzne unikatowego kryształu kwarcu z wrostkami rutylu. Wystawa, chociaż niecodzienna (a może właśnie dlatego?), spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. Cały czas trzeba jednak pamiętać, że oczekiwania publiczności są bardzo różne.

Wszystkie poczynania programowe, począwszy od działalności kolekcjonerskiej, poprzez opracowania dokumentacyjne, badawcze, a także tę publiczną działalność w postaci wystaw oraz programów edukacyjnych, służyć mają temu, by poszukiwać właściwego miejsca dla instytucji muzealnej w zmieniającej się rzeczywistości. To konieczne wobec ogromnej konkurencyjności i presji współczesnych mediów elektronicznych. Śmiało należy wykorzystywać siłę urody lub tajemniczości rzeczywistych obiektów przyrodniczych, by kontakt z nimi wywoływał emocje i wzbudzał zainteresowanie. Wychodzę bowiem z założenia, o czym pisałem ostatnio w jednym ze swoich szkiców muzeologicznych, że *przyciągająca moc cyberprzestrzeni nie jest w stanie zastąpić niepowtarzalnej przestrzeni muzealnej oraz walorów poznawczych i emocjonalnych, osiągniętych dzięki obcowaniu z oryginalnym świadectwem rzeczywistości*. Inaczej rzecz ujmując, jest to nieustanny dyskurs na temat poszukiwania nowych form publicznej aktywności instytucji muzealnych w odpowiedzi na wyzwania współczesnej fazy rozwoju kultury masowej.